Kraków, 5. sierpnia 1899.

Rok IV. Nr. 22.



PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują."
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: ***X. Teofil Flis.***

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy" Kraków, Wawel l. 2. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w myśl §. 493 pk. na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa orzekł: Treść zamieszczonego w Nr. 20 peryodycznego czasopisma drukowego »Prawda« Kraków 15 lipca 1899 ustępu artykułu pt. »List Szczytniki 7 lipca 1899« od słów »Długie czasy musiał« do »obsadzajcie je katolikami« na stronie 5 zawiera znamiona występku z §. 302 uk.

Zatwierdza się konfiskatę powyższego czasopisma, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony. Zakazuje się rozszerzania inkryminowanego artykułu względnie ustępu powyższego artykułu, a zakaz ten ma być w formie ustawą przepisanej ogłoszony albowiem:

W artykule tym autor pobudza i nakłonić usiłuje ludność włościańską przeciw izraelitom do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw.

C. k. Sąd krajowy karny jako prasowy.

Kraków, dnia 23 lipca 1899 r.

(Zamiast podpisu jakieś zygzaki).

Bez parlamentu.

Socyaliści, ludowcy, stojałowszczyki myślą, że wielkich rzeczy dokonali, gdy połączywszy się z obstrukcyą niemiecką udaremnili spokojne obrady i zmusili rząd, że w interesie dobra ludów posłom kazał do domu się rozjechać. Nikt bowiem tego nie mógł cierpieć, aby za ciężko zapracowany grosz i przez obywateli państwa przy podatkach składany, miały odbywać się sceny karczemne pod bokiem samego cesarza, w tej izbie, która ładem i porządkiem całemu państwu miała przyświecać. Tego rozjechania się posłów żaden rozsądny człowiek żałować nie może, ale czego żałować musi? — że prawo rządzenia się, zostało przez samych posłów wichrzycieli zawieszone. Celem konstytucyi, czyli tego prawa rządzenia się było, aby obywatele państwa przez swych posłów mieli udział w rządzie i w prawodawstwie — by wiedzieli o wszystkich dochodach i wydatkach skarbu państwowego, by tymi dochodami lub wydatkami rozporządzali, jak sami uważają najlepiej, by stanowili o sile zbrojnej monarchii, by wiedzieli o wszystkich traktatach i ugodach handlowych z sąsiedniemi państwami i na ich zawieranie wpływali, by stano-

wili prawa tyczące się wychowania młodzieży, wymiaru sprawiedliwości, by mogli upominać się o każdą krzywdę i t. d. Wszyscy przyznacie, że taki udział w rządzie w prawodawstwie jest rzeczą wielce ważną, jaką przez konstytucyę otrzymaliśmy.

Jeżeli zaś wiemy, że konstytucya to rzecz ważna, to należy oględnie a mądrze z niej korzystać. Ale cóż się stało? Ci, którzy zaszczyceni zostali godnością poselską korzystali — lecz bardzo niesłusznie i niesprawiedliwie, bo szukali własnej korzyści, a związawszy się w kluby i stronnictwa, narodom słabszym, i stanom upośledzonym nie chcieli przyznać żadnych praw. Zuchwalstwo tych posłów rosło coraz bardziej, nie znosiło żadnej opozycyi, a gdy znalazł się mąż (hr. Kazimierz Badeni), który przypomniał posłom, że wszystkie narodowości mają równe prawa, że sprawiedliwość należy się wszystkim, zuchwalstwo doszło do ostatnich granic, — iż teraz jesteśmy bez parlamentu i z konstytucyi nie możemy korzystać, sami tylko ministrowie powołani przez Najjaśniejszego Pana, na podstawie §. 14. rządzą państwem — sami uchwalają dochody i wydatki, sami tem wszystkiem dysponują. Uchwalają pobór rekruta, ulepszają siłę zbrojną, sami zawarli ugodę z Węgrami. Ta ugoda z Węgrami jest sprawa arcyważna dla wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa — arcyważna dlatego, bo Węgrzy umieli zawsze korzystać z naszej słabości, a w szczególności z niedołęstwa naszych posłów. Węgrzy przy wszystkich ugodach wytargowali sobie takie ustępstwa, iż my im opłacamy wojsko, dajemy na fortyfikacye, spłacamy ich długi — a oni w zamian za to zasypują rynki nasze swojem zbożem, mąką i chlebem — zapełniają targowice po wielkich miastach swoją trzodą i bydłem, robią nam konkurencyę we wszystkich gałęziach przemysłu, a osobliwie przemysłu naftowego, przysyłają nam lurę, którą my za wino węgierskie kupujemy i pijemy. Tak więc z całej ugody tylko Węgrzy korzystają, a my jesteśmy upośledzeni.

Na wzmiankę, iż nowa ugoda ma przyjść do skutku, posłowie strasznie się sierdzili, nie chcieli słyszeć o żadnej ugodzie — a tu koniecznie należało jakąś ugodę zawrzeć, bo tego wymaga potęga monarchii wobec zagranicy. Skoro więc posłowie nie umieli się pogodzić, skoro nie umieli swych żądań Węgrom przedstawić tak, aby rzeczywiście Węgrzy uznali ich słuszność, skoro wreszcie straszne awantury obstrukcyonistów wskazywały, że z parlamentem żadna ugoda nie będzie zawarta — ministrowie zawarli ją bez parlamentu. Ugoda jest tak niejasna, że nic nie można wiedzieć, czy zyskały co na niej kraje reprezentowane w Radzie państwa, czy też nową ofiarę ponosić muszą na rzecz Węgier.

Bez parlamentu ministrowie nałożyli nowy **podatek od cukru i od piwa**. Nałożenie jakiegoś podatku było konieczne, bo skoro posłowie zgodzili się na podwyższenie pensyi urzędnikom o 16 milionów złr., to należało dać rządowi źródło dochodu, z któregoby te pensye wyższe mógł wypłacić. I grunta i domy, i różne przedsiębiorstwa, handel i przemysł są tak opodatkowane, że śruba podatkowa bardziej nacisnąć się nie da, zatem trzeba było coś innego opodatkować — a więc opodatkowano cukier tak wysoko, że każde kilo cukru kosztować będzie drożej o 6 cnt. aniżeli dotąd, tym sposobem rząd spodziewa się zebrać $15\frac{1}{2}$ miliona złr. Opodatkowano piwo, a z tego podatku rząd spodziewa się mieć więcej o 600.000 złr. i tak zbierze na pensye dla urzędników. Podatek ten uczują ci, którzy używają cukru do kawy do herbaty i do różnych konfitur i t. p. przysmaków — uczują więc ci sami, którym pensyę podniesiono, bo oni najwięcej używają cukru. Jestto po części śmieszne ale i smutne — śmieszne, że rząd jedną ręką daje a drugą bierze, smutne, że nie znalazło się inne źródło dochodu. W każdym razie winę tego, ponoszą ci, którzy przyczynili się do rządów bez parlamentu, a o których na wstępie wspomnieliśmy.

Czysta komedya.

Po podwyższeniu podatku od cukru, socyaliści niebo i ziemię chcą poruszyć. Drukują odezwy, rozrzucają je pomiędzy ludzi, rozlepiają na ulicach, zgromadzenia urządzają po wszystkich miastach, gdzie tylko spodziewają się ciekawych znaleźć.

Czy im się bardzo o ten podatek rozchodzi, wątpić należy. Gdyby bowiem dbali o dobro robotników i ludu, toby byli nie urządzali scen karczemnych w parlamencie, toby także byli innym posłom ułatwili ich pracę i porozumienie z ministrami i sami mogliby także głos zabrać i swe zdanie wypowiedzieć, alež oni o to nie dbali — celem ich jest agitacya: stawiać przeszkody rządowi — potem przeciw temuż rządowi występować — ogłosić się obrońcami ludu mówiąc: patrzcie, nikt się za wami nie ujmuje, tylko znienawidzeni socyaliści — my chcemy zniżyć podatki.

O obłudnicy, faryzeusze — komedyą tylko odgrywacie; na tej komedyi wcześniej się ludzie poznali, niż wy sami myśleliście — oszukaliście nierozumnych, ale przyjdzie kryska na matyska — komedya zmieni się wam w tragedyę. Lud chce rzetelnej pracy a nie awantur, lud chce chleba a nie agitacyi — lud wie, że podatki muszą być, bo inaczej stanęłaby cała maszyna państwowa lub szłaby nieprawidłowo. Dlaczego wy przeciw żydom nie występujecie, którzy nie wiedzieć z jakiego powodu ceny cukru ponad podatek o 2 centy na 1 kilo chcą podnieść. Że rząd ma prawo wybierać podatek, to wiemy, ale że żydzi podatek nakładają, to już jakby nowe państwo. — To nowe państwo chce robotników wyzyskać, a wy socyaliści pomocni w tem jesteście — a wołacie i burzycie, że bronicie lud i robotników.

Dla nieszczęśliwych.

Prawda, lato tegoroczne nie jest jak inne — zbiórki licho idą — więcej słoty niż pogody, zboża

powaliły się, ziarno drobne i przyschnięte, ale przecież cieszymy się, że nam na górach i pagórkach woda nie zrobiła szkody — żniemy, kosimy, stawiamy kopki, mendle i t. p., wreszcie zwozimy do stodoły, rachujemy i obliczamy, jaki będzie zysk.

Nieszczęśliwi bracia nasi nie mogą nawet tyle się ucieszyć — nie mają co żąć ani kosić — gdy wezmą sierp i kosę i w pole wyjdą, to żal serce ściska — wszystko przymulone, ledwie że do nawozu może być przydatne — roboty z tem dużo, a pożytku mało.

Każdy z nich najwięcej troszczy się o to, co będzie siał w jesieni i na wiosnę. Ten i ów lichwiarz zawczasu ostrzy swe pazury, by nieszczęśliwych pochwycić.

Czy damy im zmarnieć? zejść na biedę? wyzuć się z ojcowizny? W naszych rodzinach trafiać się będą chrzciny, wesela, imieniny. Po inne lata sporo grosza szło na takie okoliczności; niejeden powiedział; «zastaw się a postaw się». Biedny zagrodnik chciał przewyższyć kmiecia a nawet samego wójta. Pół wsi lub cała wieś musiała być na weselu. Co się tam piwa wylało — co tam ptaków i chlebów gospodyni rozkroiła, co tam muzykanci zarobili, krowę lub jałówkę po kawałku rozebrali, a gdy się potem ów gospodarz taki biedny obliczył, spostrzegł, że za jedną stówkę tego nie załata. A cóż z tego komu przyszło? Ci, co nie byli na weselu, chodzą chmurni i nawet «pochwalony» uie chcą powiedzeć; ci zaś którzy byli, źli są, że za mało ich jeszcze uszanowano. i t. d. i t. d.

Czyby w tym roku nie zrobić inaczej? Rok to żałoby dla kraju — ileż łez się wylało, ile narzekania poszło z falami i szumem Wisły. «Płakać z płaczącymi» to obowiązek chrześciański. Zwykłego porządku rzeczy nie wstrzyma nikt, ludzie muszą i .powinni się żenić i t. d., ale powinni wstrzymć się od chucznych zabaw a to ze względu na tych, którzy nie mają co do ust włożyć.

Przy każdej takiej okoliczności «Prawda» wstawia się za nieszczśliwymi. Pamiętajcie o nich — odłóżcie im przynajmniej to, co macie na trunki wydać. Wy się bez trunków obejdziecie, a jakąż radością serca wasze zapełnicie, gdy ten i ów biedak z waszej pracy wsieje kilka zagonów żyta, zasadzi coś ziemniaków. Na was tego nie będzie znać, a dla nich wielka pomoc. Na wszystkie wasze wesela, chrzciny, imieniny ściągniecie błogosławieńttwo Boże jako rosę niebieską.

X. J. S.

Komitet Pań.

Na wiadomość, że zawiązał się Komitet obywatelski dla niesienia pomocy nawiedzonym powodzią, połączyły się i panie krakowskie i działają każda w swojem kółku, byle tylko otrzeć łzy płaczących, wydając odezwę: niech wspomoże czem kto może.

Czyby i nasze gospodynie wiejskie po wsiach i parafiach nie mogły pozawiązywać kółek dla nieszczęśliwych. Rzucam myśl, może ją kto dalej rozwinie. *X. J. S.*

Ze świata.

Konferencya pokojowa w Haadze żadnym dodatnim rezultatem poszczycić się nie może. Miały się do siebie zbliżyć wszystkie rządy, wyrozumieć wzajemnie, ułożyć punkta, by się ich wszyscy trzymali i straszne krwawe wojny z oblicza ziemi wyrugować. Niektóre państwa tak były pewne siebie, że nawet Namiestnikowi Chrystusowemu uczuć dały, iż się bez Niego obejdą — bo On nie ma wojska — Jego wpływ moralny, potęgę Jego słowa za nic poczytały.

Spełniło się, co było do przewidzenia. Dzieło na pysze i zarozumiałości osnute nie mogło dojść do skutku. W ciągu obrad wystąpiły na jaw przeciwieństwa narodowe, ten i ów naród chciał wyrównać rachunki, to wywołało kwasy i nieporozumienia; niektórzy chcieliby z potężnych armii sąsiadów wyrugować materye wybuchowe — by już te armie nie były tak straszne, ale sąsiedzi na to nie przystali. Przynajmniej to dobrego ta konferencya pokojowa zrobiła, iż przyznała się do błędu i ten błąd naprawiła. Przez usta królowej holenderskiej konferencya złożyła hołd Ojcu św., prosząc Go o poparcie dla dzieła pokoju, a otrzymawszy od niego zapewnienie, iż zawsze popierać będzie pokój, zamknęła swe obrady. Trzeba to było na początku zrobić, a inny duch byłby towarzyszył obradom, z innym też rezultatem wracaliby przedstawiciele rządów każdy do swej ojczyzny.

Z Francyi. Żydzi niecierpliwie oczekują, co się stanie z ich pupilem Dreyfusem. Sąd wojskowy w Rennes ma się podobno nastroić na nutę żydowską i Dreyfusa ogłosić niewinnym. Nie brak środków zaradczych. Sam minister wojny robi co może — by od tego sądu usunąć wszystkich, którym honor Francyi i armii jest drogim. Co z tego może wyniknąć, łatwo przewidzieć. Lud francuski przyzwyczajony do rewolucyi, bo w ciągu jednego wieku odbył ich kilka. Słabego tylko podmuchu potrzeba, aby lud dał wyraz swemu oburzeniu. Oj ci żydzi, ci żydzi, jak oni wszystkim dają się we znaki.

We Wiedniu przyszło do zaburzeń, które wywołali Niemcy. Czeskie towarzystwa sokolskie we Wiedniu obchodziły rocznicę jednego z towarzystw czeskich. Obchód miał się odbyć w Hernals, przedmieściu Wiednia, dokąd też czeskie towarzystwa wyruszyły w dorożkach i w mundurach sokolskich. Gdy o tem dowiedzieli się akademicy niemieccy, pomyśleli sobie: Czechów zbijemy i na obchód nie pozwolimy.

Jak pomyśleli, tak też uchwalili. Gdy więc dorożki wiozące Czechów, pojawiły się na ulicach Hernala, otoczyła je wielka zgraja studentów niemieckich, licząca kilkaset głów, którzy wśród wyzwisk i obelg zatrzymywali pojazdy i czynnie znieważali Czechów. Czesi nie należą, jak wiadomo, do gatunku tych, coby sobie pozwolili w kaszę pluć. Więc pozeskakiwali z powozów i wywiązała się wielka bójka uliczna. Poraniono wprawdzie kilku Czechów, ale i Niemcom porządnie się oberwało. Niebawem pojawiła się policya, a dowiedziawszy się kto rozpoczął zaburze-

nia, wzięła Czechów w obronę, a Niemców rozpędziła. Ponieważ ci nie dali za wygraną i chcieli wtargnąć na salę gdzie się Czesi bawili, przeto policya otoczyła salę gęstym kordonem i pod jej opieką Czesi się bawili. Niemcy widząc, że policyi nie dadzą rady, cofnęli się do swoich lokali zbornych i tam piorunowali na przewrotny porządek na świecie, a mianowicie na policyę. Ale policya i do tych lokali studentów zajrzała i Niemców rozpędziła, ponieważ wygadywali na rząd i policyą. Okropne z tego powodu zapanowało oburzenie wśród Niemców wiedeńskich.

Z Budapesztu na Węgrzech, dwa tygodnie temu wielkie magazyny na zachodnim dworcu kolei państwowej były w płomieniach. Materyały, zgromadzone w składach ustawicznie eksplodowały i uniemożliwiały wszelkie zbliżenie się i ratunek. Cała straż ogniowa i tysiące publiczności otaczały miejsce pożaru. Magazyny są położone przy jednej z najpierwszych ulic miasta.

Cesarz niemiecki miał być na wystawie paryskiej w roku przyszłym. Pisały o tem gazety niemieckie, jako o rzeczy pewnej. Tymczasem podróż ta pewną jeszcze nie jest, a osoby mające styczność z dworem pruskim, utrzymują, że cesarz musiałby wpierw doskonale wszystko rozważać, czy jechać, czy zostać w domu, bo taka podróż byłaby wyzyskana w celach politycznych. Gdyby cesarz miał istotnie wybrać się do Paryża, toby rząd francuski musiał dać rękojmię, że cesarzowi nic nie stanie się podczas pobytu we Francyi.

Z Warszawy piszą: Niewesołe wieści dochodzą z różnych okolic kraju o szkodach i stratach, jakie poczyniły ostatnie wylewy. W górze Wisły wszystkie przyległe łąki i pola od Mniszewa do Warszawy stoją pod wodą. Wylały tam szeroko San, Wieprz i Pilica, oraz wszystkie dopływy i strumienie. W powiecie garwolińskim znaczne szkody poczyniła woda w wielu wsiach. Opóźniony sprzęt siana, skutkiem ciągłych deszczów w ostatnich czasach zwiększył rozmiary klęski. Na łąkach i polach leżało dużo siana niesprzątniętego w pokosach i kopach. Poszło ono z prądem. Trawę nieskoszoną tak zamuliło, że nie może być mowy o sprzątnięciu. Podobny los spotkał w wielu miejscach okopizny, dostało się też zbożom i jarzynom. Nie lepiej dzieje się też w dole rzeki. Donoszą stamtąd o niezmiernie szerokim wylewie Narwi i jej dopływów. Wsie Kelpin i Łomianki zalane. Pod wodą też stoi część Radziwiłłowa pod Płockiem. Siano i Koniczyna w części spłynęły, w części zgniły. Głęboki nurt popodrywał i powywracał nawet stogi. Wobec przewidzianej drożyzny paszy, gospodarze wyzbywają się inwentarza. Ceny też na bydło i konie spadają. Nie obeszło się tu i owdzie bez ofiar. Z kilku miejscowości donoszą o wypadkach utonięcia dzieci, oraz dorosłych przy ratowaniu zabieranego przez prąd dobytku, donoszą też o najściu na folwarki stad całych myszy polnych, które ratując się przed wylewem, pozapełniały spichlerze i stodoły, wyrządzając tam wielkie szkody.

Pielgrzymkę na Jasną Górę do Częstochowy odbyła niedawno temu młodzież, która w tym roku ukończyła szkołę realną w Kaliszu, aby podziękować Boga Rodzicy za szczęśliwie ukończone nauki i uprosić sobie błogosławieństwa na dalszą drogę życia. W drodze wiele domów gościnnych podejmowało pobożnych młodzieńców.

Przy wejściu na Jasną Górę, czekał na nich X. Siedlecki w otoczeniu bractw, z chorągwiami i muzyką kościelną na czele. Czcigodny kapłan przyjął młodzież mową na temat: «Kto z Bogiem, Bóg z nim», zwracając również swe słowa do zgromadzonego ludu, aby w wierze i miłości Bożej znajdowali ukojenie i pociechę w twardej doli życia. Przewielebny X. przeor Rejman, przez czas pobytu młodzieży w Częstochowie, umieścił ich w klasztorze Jasnogórskim, gdzie się nimi z ojcowską troskliwością zaopiekował. Na drugi dzień pobytu w grodzie Boga Rodzicy, młodzież przystąpiła do spowiedzi, a po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej przed cudownym obrazem Matki Boskiej, przyjęła Komunię św. Powrót do domu odbył się na wozach. W drodze do Częstochowy zwiedzała młodzież miasta, przez które przechodziła, oraz napotykane świątynie, w których pobożnie wznosiła pieśń «Pod Twoją obronę».

Dzięki Bogu za to, że łaska Jego tak kieruje młodemi sercami i umysłami.

Z pod Berlina. Straszne nieszczęście zdarzyło się na zjeździe polskich «Sokołów» z Brandenburgii w Szarlotenburgu pod Berlinem dnia 23 z. m. Uroczyste zebranie poczęło się od godziny 4 popołudniu. Boisko, czyli miejsce ogrodzone do odbywania popisowych ćwiczeń sokolskich było pięknie przystrojone. W środku znajdowało się kilka wysokich słupów drewnianych strojnych w girlandy. Oprócz znacznej liczby uczestników zjazdu, znajdowało się mnóstwo widzów poza drucianem ogrodzeniem boiska. Już około 5 godziny zbierały się na niebie złowrogie chmury, a zdała dochodził długi odgłos grzmotu, towarzyszącego jaskrawym błyskawicom. Uczestnicy i widzowie nie przywięzywali do tego wielkiej wagi, dziarscy Sokoli odbywali owszem przy towarzyszeniu kapeli ćwiczenia maczugami, gdy wtem równocześnie z oślepiającą błyskawicą rozległ się straszliwy łomot gromu, który uderzył w słup zdobny w girlandy, przymocowane do niego żelaznym drutem. Spływając po słupie, rozdzielił się grom, siejąc spustoszenie między widzami, opartymi o druciane ogrodzenie. Muzyka urwała się nagłym zgrzytem, a muzykanci, którym instrumenta z rąk powypadały, runęli o ziemię, jak kłosy kosą podcięte, ale byli tylko ogłuszeni. Zamiast muzyki słychać było tylko ogromny okrzyk zgrozy wśród publiczności i jęki poparzonych lecz niezabitych. Śmierć poniosły dwie osoby i to nieżonaty krawiec Roch Lange i panna Marya Smierzchalska, córka stolarza. Trzecia osoba, jakaś młoda niewiasta, którą także miano za zabitą, przyszła powoli do siebie. Za to wiele osób poniosło cięższe lub lżejsze porażenia. Niebawem przybyło trzech lekarzy, pod których kierownictwem zajęto się cuceniem leżących bezwładnie na ziemi przez nacieranie

ich członków ziemią i wodą. Ocuconych odprowadzano do stacyi zdrowotnej dla opatrzenia. Ze stacyi przyjechały wozy ambulansowe, na których przewożono ciężko rannych do różnych lazaretów. Lekarze stwierdzili, że najwięcej zostali porażeni ci, którzy bądź to trzymali się drucianego ogrodzenia, bądź też stali obok niego. W ten sposób zabawa sokolska doznała przykrej i niespodziewanej przerwy. Pewna ilość osób udała się stąd do innego lokalu dla odbycia skromnej wieczornicy.

Tego samego dnia uderzył piorun w biuro telegraficzne przy ulicy Francuskiej w Berlinie. Znajdująca się przy aparacie telefonistka runęła o ziemię, ale żyje jeszcze i oddano ją do szpitala. Lekarz stwierdził silne ubezwładnienie nerwów.

LIST.

Ze Szczytnik.

Godne politowania są wypadki zdarzające się pomiędzy nami, gdy gdzie kogo spotka jakie nieszczęście. Tu wybiera zaraza pomorowa trzodę chlewną rolnikom, tam uderzył piorun i spalił budynki, tu znowu piorun zabił człowieka, gdzieindziej zakrada się cholera zabierając na drugi świat ludzi, pozostawia ona wioski i chaty próżne itp., ale o ileż godniejsze są politowania wypadki, gdy tu zabija jeden drugiego, człowiek człowieka, chłop chłopa, Kain Abla, którego krew o pomstę do Nieba woła i to wskutek nieszczęśliwego obłąkania, w ostatnim stopniu pijaństwa, wskutek tej przeklętej gorzały, która jak się zdawało, że już została zakopana w podziemną przepaść, że chyba aż na Sąd Boży szatan ją przedstawi jako swój argument na pokonanie grzeszników.

Doprawdy aż ręka mi bezwładnieje gdy mi tu przychodzi opisywać ostatni wypadek, jaki wydarzył się u nas.

W przysiołku „Podgrodzie“ do gminy „Chrostawa“ należącym, znajduje się karczma na pagórkn naprzeciw krzyża, o niecałe dwa kilometry oddalona. Z łaski tej karczmy już czwarty wypadek morderstwa w kilku latach z rzędu powstaje. Ostatni wypadek stał się dnia 13 na 14 zm. w nocy tj. z czwartku na piątek, z której to karczmy wyszło po napitku gorzałki czterech ludzi, przy której to gościnności powstała najprzód przemówka, a później niezawodnie bijatyka połączona z morderstwem, jak okazała rana na głowie trupa, zadana jakimś narzędziem, która spowodowała w najokropniejszych cierpieniach śmierć na nieszczęśliwego.

Zamordowany nazywał się N. Lonka, był to człowiek o tyle nieszczęśliwy, że przez tę przeklętą gorzałkę dał się żydowi złapać w swoje szpony, że stracił w ten sposób prawie cały swój majątek, w końcu tak nieszczęśliwie zakończył życie, pozostawiwszy swoją niewinną familię w pogrążonym smutku i ubóstwie. Niech się przypatrzą ci, którzy dotąd jeszcze pijaństwem się trudnią, mimo to, że każdy tej przeklętej hary raz na zawsze się wyrzekał, wyrzekał się również, że ani jego noga u żyda nie postoi, że się nigdy ze żydami stykał nie będzie, niestety kto miał być łajdakiem, jest łajdakiem, kto miał być pijakiem, jest pijakiem, trudno żydów o wszystko obwiniać, trzeba i na siebie winę przyjąć. Czas by już był najwyższy, aby ta karczma, która staje się przyczyną tylu morderstw, została raz skasowana, jużto nie dlatego, że dozór policyjny nie może być tam należycie wykonywany, gdyż przysiołek w którym ona stoi bardzo daleko od gminy jest oddalony, ale już z tego względu, że tyle już nieszczęść z tej karczmy w krótkim czasie powstało.

Najlepiej by to było, żeby w każdej karczmie zamieszkał katolik a nie żyd, niech prowadzi wyszynk ale wyszynk chrześcijański, to tam gorzałka nie będzie śmierdziała. Niech ma każda gmina sklep z towarami i niech żydki u katolików zaczną napijać, niechno w naszych sklepach towary kupują, my ich tak nie będziemy wyzyskiwać jak oni nas, a wtenczas poznają oni w nas może lepszych przyjaciół jak dotąd. Ale czy to rychło tak będzie? Zobaczymy!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę „Prawdy“ i Czcigodnych Jej czytelników.

Kajetan Kołosz, wójt ze Szczytnik.

W sprawie organistów.

(Dokończenie).

W końcowym ustępie proponuje Wbny autor ażeby organiści umieli jakieś rzemiosło i radzi Ks. Proboszczom aby tylko organistów-rzemieślników na posady przyjmowali. W odpowiedzi na ten ustęp ośmielamy się zapytać Wbnego Ks. J. W. na co te wszystkie stowarzyszenia ku podniesieniu muzyki kościelnej i śpiewu, jak tow. św. Wojciecha, św. Cecylii i w. i. na co te tyloletnie starania ks. Soleckiego, ks. Surzyńskiego i obecnie w Warszawie ks. Kowalskiego i ich wydawnictwa? Jeżeli przytoczymy od czasu do czasu artykuły o reformie muzyki kościelnej (Czas z 26 maja 1897, Unsere katholische Kirchenmusik. Wien 1896, Musik u. Teather-Zeitung ustęp »die Kirchenmusik im Lande Wien 1897, i wiele innych) to przekonamy się że ostatni artykuł cofa wstecz pracę wielu ludzi dbających o rozwój muzyki kościelnej. Naco się również zdadzą te wszystkie dekreta i regulaminy dla muzyki kościelnej zatwierdzone i polecone przez Ojca św. Leona XIII z dnia 24 września 1884 i 6 Lipca 1894, na co się wreszcie zdadzą te szkoły muzyczne i konserwatorya, które uwalniają nawet uczniów od opłaty, ażeby tylko dać im sposobność wykształcenia się w muzyce organowej i liturgii, na co te wymagania znajomości harmonii wyższej i kontrapunktu jeżeli ten organista po latach 5, 6 i więcej nauki, będąc zdolnym organistą będzie musiał iść do terminu do szewca lub krawca? Dlatego możemy z góry zapewnić Wbnego ks. autora że na przyszłym wiecu organistów nie znajdzie się ani jeden któryby podobny wniosek o organistach-rzemieślnikach postawił, a przekonani jesteśmy że i Najprzewielebniejsze Ordynaty Biskupie takiego polecenia jakiego sobie Wbny ks. autor życzy, ze względu na rozwój i podniesienie muzyki kościelnej i liturgii nie wydadzą. Naszem staraniem jest właśnie wyrugować partactwo, i zmusić wielu nieudolnych organistów samouków do pracy nad sobą, dlatego postanowiliśmy upraszać Najprzew. Konsystorze o polecenie Rządcom kościołów przyjmowania organisty zdolnego w swoim zawodzie, mogącego wykazać się świadectwami odbytej nauki a nie organisty służącego, fornala lub pastucha.

A teraz dajmy na to, że organista jest szewcem lub krawcem i otrzymał posadę na wsi, pytamy się komu on tam będzie buty lub sukmany robić, kiedy wieśniak nigdy buta ani ubrania nie obstaluje, tylko dzie choćby i kilka mil na jarmark, gotowe kupić, bo i taniej kupi. Jeśli zaś tylko ks. Proboszczowi będzie buty robić, a w miasteczku i panu aptekarzowi‘

sędziemu i poborcy, to jeszcze nie bardzo mu się to szewstwo opłaci, w dodatku będzie musiał taniej robić, bo jest organistą i mieszkania nie płaci, za to zjedna sobie znów nienawiść miejscowych rękodzielników, którzy jak wiadomo także w dostatki nie opływają. Jasną jest też rzeczą, że jeżeli organista będzie dobrym rzemieślnikiem — nie może być dobrym organistą i na odwrót, — będąc zaś dobrym rzemieślnikiem, z pewnością nie będzie siedział na wsi i biedy klepał, ale pójdzie do większego miasta, do fabryki, lub wyjedzie za granicę porzucając organistostwo.

Organiści w miastach pisze Wbny ks. autor »mogą znaleść pisaninę, lub udzielać lekcyi gry na fortepianie«. Czy się to da jedno z drugim pogodzić o tem już na początku napisaliśmy. Rzeczywiście są tacy co tę pisaninę wynaleźli, porzucili natomiast organistostwo, a są jeszcze tacy którzy tej pisaniny szukają, ażeby czemprędzej ten swój niewdzięczny zawód porzucić; o lekcyach na fortepianie i mowy dziś być nie może wobec niskiej opłaty w konserwatoryum, i wobec konkurencyi panien co to za szklankę kawy na fortepianie uczą. Dlatego naszem zdaniem organista w mieście winien być lepiej wynagradzany, gdyż wymagania od niego są większe, a każdemu wiadomo, jak drogie jest utrzymanie w mieście.

W końcu ośmielamy się postawić jedno pytanie: czy potrzebny jest organista? Jeśli potrzebny należy dać mu odpowiednie utrzymanie i zabezpieczenie, jeśli zaś niepotrzebny, to znieść tę armię żebraków i proletaryuszy, ażeby choć ci młodzi uczniowie póki czas, mogli znaleść odpowiedni kawałek chleba, którego by im nikt nie pozazdrościł. Czy Wysoki Sejm przychyli się do naszej prośby czy nie, my starać się o nasz los nie poprzestaniemy i nie zraża nas artykuł Wbnego ks. J. W. bo większa ich część sprawę organistowską popiera, mamy też Bogu dzięki wielu czcigodnych posłów sejmowych, którzy osobiście sprawę doli organistów swojego okręgu badali, przyrzekając sprawę naszą gorąco w Sejmie popierać, która daj Boże, ażeby pomyślnie załatwioną została. *T. F. i S. N.*

Zgromadzenie Ogólnej Rady
Towarzystwa Kółek Rolniczych w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu Dr Dulęba imieniem zarządu głównego złożył sprawozdanie, że stosownie do wniosku p. Gogolewskiego zarząd główny urządził wędrowne kursa handlowe w Sokalu, i że nadal także takie kursa będzie urządzał, oraz, że stosownie do wniosku zarządu powiatowego rzeszowskiego, zarząd główny poczynił kroki, aby chów drobiu doznał najsilniejszego poparcia i aby organizacya handlu jajami ujętą być mogła za pośrednictwem Kółek w pewien system praktyczny, wreszcie, że zarząd główny poczynił kroki, aby Kółka rolnicze objęły sprzedaż książek szkolnych i sprzedaż obrazów świętych, które dzisiaj sprzedają ręce niepowołane.

P. Dr Kulczycki złożył wreszcie w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby wiceprezesa Dra Głąbińskiego sprawozdanie z wniosku p. Ostaszewskiego w sprawie propinacyi; zarząd główny uważa za przedwczesne powzięcie w tej mierze już dzisiaj jakichkolwiek uchwał czy kroków, zarząd pilnuje tej sprawy i wystąpi w odpowiedniej chwili z praktycznymi wnioskami.

P. Dr Rey sądzi, że wobec znanego wniosku hr. Andrzeja Potockiego o wódczanym monopolu krajowym, postawionego na ostatniej sesyi sejmowej, koniecznem jest zastanowić się nad tą sprawą, tem więcej, że głos ludu musi w tej sprawie mieć ważne znaczenie. W dalszej dyskusyi omawiano szkodliwość monopolów propinacyjnych w powiatach, a delegaci ludowi polscy i ruscy popierali gorąco wśród oklasków myśl zaprowadzenia krajowego monopolu wódczanego i usunięcia nieszczęsnych karczem, «trujących lud i wyzuwających go z ziemi».

Delegat Rąb z Rzeszowskiego apelował do właścicieli ziemskich, aby nie wydzierżawiali karczem żydom; niechby szynkarze zdala od wsi na gościńcu siedzieli i ludu nie niszczyli.

Delegat Michał Gnutkiewicz z Toń wskazał, że lud tamtejszy urządził «monopol» w ten sposób, że żaden z gospodarzy do karczmy nie chodzi.

P. Dr Kulczycki, imieniem zarządu głównego, zdał sprawę z wniosku pana Gogolewskiego w sprawie utworzenia monopolu handlu zbożem, przymusowej asekuracyi ziemi od klęsk elementarnych i przymusowej asekuracyi budynków od ognia.

Z powodu rozległości pierwszego i drugiego punktu zarząd główny nie mógł dotąd tej sprawy załatwić; natomiast zajmuje się sprawą przymusowej asekuracyi budynków od ognia.

P. Gogolewski z Sokala uzasadniał potrzebę utworzenia spedycyjnych domów dla zakupna zboża w połączeniu ze spółkami oszczędności i pożyczek Raiffeisena; mowca twierdzi, że przyjęcie jego wniosków wpłynie na poprawę doli ludu.

Delegat Jarosz oświadcza się za przymusową asekuracyą budynków i ruchomości, a przeciwko przymusowej asekuracyi od gradobicia.

Poseł Kramarczyk wśród oklasków oświadczył się za przymusową krajową asekuracyą budynków, bo w niej widzi nowe źródło dochodów krajowych i ogromne obniżenie zaliczki; jeżeli dziś płaci się 1 złr. tytułem zaliczki, to w razie przymusowej asekracyi płaciłoby się zaledwie 10 ct.

Hr. Mikołaj Rey wskazywał, ażeby Kółka zorganizowały kupno zboża od włościan w krytycznym czasie i chroniły ich od wyzysku przed kupcami żydowskimi, i aby to zboże całymi wagonami sprzedawały. Mowca dotknął potrzeby melioracyi rolnych dla włościan, oświadczył się za przymusową asekuracyą budynków, a przeciw przymusowej asekuracyi gradowej.

P. Dr Cwiklicer postawił wniosek o wysłanie petycyi do Koła polskiego, aby zajęło się jak

najrychlejszem załatwieniem sprawy przymusowej krajowej asekuracyi ogniowej.

Zgromadzenie oświadczyło się za przymusową asekuracyą od ognia, a przeciw przymusowej asekuracyi gradowej; zarządowi przekazano do rozpatrzenia wniosek p. Gogolewskiego co do utworzenia spedycyjnych domów zbożowych w połączeniu ze spółkami oszczędności i pożyczek Raiffeisena. Uchwaliło też zebranie wniosek p. Cwiklicera o wysłanie petycyi do Koła polskiego w sprawie krajowej przymusowej asekuracyi budynków.

Wreszcie p. Dygulski mówił o znaczeniu sztucznych nawozów dla rolnictwa. Po fachowej dyskusyi uchwalono wydanie broszury o nawozach sztucznych.

Posiedzenie zakończono o godzinie 1.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Były dyrektor kasy oszczędności Zima, który siedział w areszcie śledczym we Lwowie nagle zakończył życie. Przyczynę śmierci różnie podają, a komisya lekarska orzecze co nieomieszkamy donieść. Tak stanął przed Sądem Bożym jeden ze sprawców tylu nieszczęść i wstydu jaki przez okradzenie kasy lwowskiej spadł na nasze społeczeństwo. Niebawem staną przed ludzkim sądem inni winowajcy.

Szkodliwe łakocie. Z powodu kilku wypadków rozchorowania się dzieci przez spożycie cukierków i innych przysmaków po kramach żydowskich i ławach przekupniów sprzedawanych, przestrzedz trzeba rodziców i opiekunów, aby dzieciom nie pozwalali na ich kupowanie. Łakotki te zadziwiająco tanie, mają odbyt ogromny. Taniość jednak taką można osiągnąć tylko lichym materyałem, użytym do wyrobów tych zwodniczych słodyczy. Krochmal, mąka ryżowa, tarte stare pieczywo, tłuszcz sztuczny, a jako barwniki anilina i inne przetwory kuchni chemicznej są jeszcze najniewinniejszymi składnikami tego pieczywa i cukrów. Po spożyciu takich cukierków następują różne przypadłości żołądkowe, niesmak, bole i t. p. Byłoby bardzo pożądanem, aby władze sanitarne przeprowadziły rewizyę i analizę tych cukrów. Po naszych magistratach spodziewać się tego trudno, ale mogłoby to zarządzić namiestnictwo, i polecić przeprowadzenie takich rewizyj nie tylko w stolicach ale we wszystkich miastach kraju.

Istny palec Boży. We wsi Radenice stał się następujący wypadek: Wieśniak pewien poszedł w niedzielę dnia 16 z. m. składać żyto w półkopki i to podczas nabożeństwa. Złożył tylko jeden półkopek, gdyż deszcz przeszkodził dalszej pracy, Uciekł do domu, gdyż zaczęło grzmieć. Piorun uderzył w półkopek i do szczętu spalił. Chłop zobaczywszy to, powiedział: „teper piznaju szczo jest Boh na nebi“. Aż takiego argumentu potrzeba było dla chłopa, by uwierzył, że światem rządzi Bóg.

Oznaki wścieklizny. Na podstawie wieloletnich doświadczeń, poczynionych w szkole weterynarskiej w Berlinie, ogłosiło tamtejsze prezydyum policyi cenne wskazówki co do zapatrywania się na wściekliznę. Wścieklizna u psów nie powstaje tylko z powodu nadzwyczajnego gorąca, lub też nadzwyczajnego zimna — ale także we wszystkich porach roku, z rozmaitych przyczyn, lub też w skutek zarażenia przez ukąszenie psa wściekłego. Wodowstręt, bardzo podobny w objawach swych do wścieklizny, nie zachodzi u psów wcale. Również mniemanie, jakoby psy wściekłe koniecznie musiały z pyska pianę toczyć, albo też biegły w linii ukośnej i z ogonem spuszczonym jest błędnem. Natomiast jako istotne oznaki wścieklizny uważać należy: Psy dotknięte chorobą okazują zmianę usposobienia, stają się cichymi, chronią się do miejsc ukrytych, uciekają z domu, poczem jednak zwykle w okresie 24 do 48 godzin powracają. W pierwszym okresie choroby tracą apetyt, natomiast połykają od czasu do czasu ziemię, torf, słomę, kawałki drzewa i t. p. Psy wściekłe okazują też chęć kąsania. U niektórych okazuje się pewne ubezwładnienie szczęk, oraz chudnięcie i mętny wzrok. Wogóle rozpoznanie wścieklizny u psów nie jest rzeczą łatwą; — w każdym razie jednak należałoby, aby każdy właściciel psa, jeżeli tylko spostrzeże u niego pewną zmianę, natychmiast zasięgnął rady weterynarza.

Niebywały wybieg. Pewien żyd galicyjski postanowił sprowadzić z zagranicy 1.000 par rękawiczek — tak jednak, aby cła nie opłacić. Po namyśle skorzystał z tego, że ma jednego brata w Paryżu, drugiego w Oświęcimiu, a trzeciego w Podwołoczyskach, polecił więc bratu w Paryżu kupić 1000 par rękawiczek i bez opłacania cła wysłać tysiąc sztuk z prawej ręki bratu w Oświęcimie, a tysiąc z lewej — bratu w Podwołyczyskach, zawiadamiając ich równocześnie, żeby cła nie opłacali, lecz dopuścili do licytacyi i przez podstawionych krewnych nabyli rękawiczki, jako towar bez wartości. Istotnie nadeszły rękawiczki do Oświęcimia i Podwołoczysk. Urząd cłowy cłowy tu i tam zażądał od adresatów po 250 złr., a nie otrzymawszy ich — zarządził licytacyę. Naturalnie, komuż się przydadzą rękawiczki bez pary? Bez trudu więc kupili krewni 1.000 sztuk w Oświęcimiu za 5 złr., a w Podwołoczyskach za 8 złr., — poczem rękawiczki prawe i lewe uwolnione w ten sposób od cła, zeszły się w rękach sprytnego kupca, który naturalnie dzięki tej nieuczciwej machinacyi mógł towar oddać taniej, niż inni.

Dukaty z czasów Karola VI. i Maryi Teresy. W Ostrowie pod Przemyślem, na t. zw. „Kmieciach“, włościanie z tej wsi: Sabaga, Żehucki, Bembnów, Błahuciak i Grzegorz Kurazak, wydobywając szuter, wykopali paczkę dukatów rozmaitej wielkości. Na jednych jest portret cesarza Karola VI z wizerunkiem Matki Boskiej, a na innych cesarzowej Maryi Teresy z wizerunkiem Matki Boskiej. Nieznając wartości tych monet, sprzedali żydom te dukaty po 2 centy.

Dzielny wybawca. Bawiący w Stryju na wakacyach nauczyciel z Bielczy p. Antoni Smołuchowski, z narażeniem własnego życia wyratował tonącego w rzece Stryju, M. kaprala żandarmeryi. Gdyby nie pomoc p. Smołuchowskiego, byłby M. niechybnie utonął, gdyż dostał się do jamy, wyrwanej w czasie wezbrania rzeki, z której nieumiejący pływać byłby się sam bez pomocy z pewnością nie wydostał. W pobliżu, oprócz oniemiałych ze strachu wyrostków, nikogo nie było. P. Smołuchowski w tym roku już po raz drugi narażał swe życie w nurtach Stryja, niosąc pomoc bliźnim, znajdującym się w niebezpieczeństwie życia.

Przez pociąg kolejowy przejechany został w gminie Dobrowlany, między Bartnikami a Chodorowem, żebrak Trofim Czorneńki, który w ostatnich czasach okazywał zboczenie umysłowe i prawdopodobnie sam się na szyny położył.

Pomnik Tadeusza Kościuszki ustawiono w tamtym tygodniu w Jaśle, w tamtejszym parku miejskim, niedawno założonym. Pomnik skromnych rozmiarów, jest dziełem artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. Uroczyste odsłonięcie pomnika na zoaczono na dzień Narodzenia Najśw. Panny 8 września.

Deszcz gwiazd. Tegoroczny pierwszy deszcz gwiazd nastąpi w dniach między 8 a 12 sierpnia; widowisko będzie tym razem wspaniałe, bo księżyc zachodzi już wtedy o godz. 9 wieczorem. Gwiazdy te spadać będą z ciała niebieskiego, zwanego Perzeuszem. Nadto każdego dnia spodziewać się możemy ukazania się komety nieperyodycznej, wystąpi ona może na widnokręgu tak nagle, jak ostatnia wielka kometa w r. 1882, którą widywano na wschodniej części nieba po północy w nocach letnich i wiosennych.

Zakaz przywozu nierogacizny z Węgier do Austryi. Począwszy od 14 b. m. nie wolno wprowadzać do Austryi nierogacizny z 43 węgierskich komitetów i 7 miast wolnych

w których panuje pomór. Dotąd zakaz rozciągał się tylko na 21 komitatów i 7 miast wolnych. Wobec wydanej świeżo ustawy o tępieniu tej groźnej zarazy energiczniejsza obrona przeciwko zawleczeniu jej z Węgier stała się tem więcej konieczną, że weterynarze rządowi węgierscy nie postępują, o ile się zdaje, w sprawach odnoszących się do chorób zakaźnych z należytą sumiennością. Wnosić to przynajmniej można z odezwy, wydanej przez ministra rolnictwa Daranyiego, w której weterynarze Budapesztu spotykają się z zarzutem, że „zaniedbują najważniejsze sprawy wchodzące w zakres działalności weterynarskiej.

Przeciw biciu żołnierzy. Rozkaz ministra wojny Krieghammera przeciw biciu żołnierzy brzmi jak następuje: „Ministerstwo wojny na podstawie rozporządzenia odnoszącego się do kar sądowych i dyscyplinarnych na oficerów, podoficerów, frajtrów i szeregowców, przyszło do przekonania, że wielu żołnierzy, z którymi źle się obchodzono, odniosło uszkodzenie błony bębenkowej skutkiem uderzeń w twarz, co w wielu wypadkach sprowadziło nawet ich zupełną niezdolność do służby. Również statystyka zdrowotności w armii wykazuje wielką ilość uwolnień ze służby czynnej, wywołanych przedziurawieniem błony bębenkowej, które w większości wypadków powstało skutkiem uderzeń w ucho. Dochodzenia zaś sądowe wykazały, że podobne uszkodzenia popełniane były przeważnie skutkiem nieświadomości smutnych następstw, jakie za sobą uderzenie w ucho pociąga. Ze względów na utrzymanie siły zbrojnej, przypomina się wszystkim komendantom, że przy nauce w szkołach dla żołnierzy, szkołach wojskowych (Truppenschulen), przy punkcie 33, część III, należy oprócz ogólnego zakazu złego obchodzenia się z podwładnymi, pouczyć żołnierzy (kandydatów na podoficerów) o niebezpieczeństwie, jakie za sobą pociąga uderzenie w twarz, a szczególnie w ucho. Należy przy tem przedstawić podwładnym fatalne skutki takiego uderzenia, szkodliwe wielce nietylko dla najwyższej służby, ale także dla egzystencyi sponiewieranego przez uderzenie człowieka. W ten sposób winno się zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom. Rozkaz powyższy ma być publikowany co roku, po wstąpieniu w jesieni rekrutów do służby“.

Otrucie grzybami. Jan Mikołaj Torosiewicz, właściciel Połtwy pod Lwowem, nie mając na miejscu dostatecznej liczby robotników, zamawia na żniwa włościan z okolicznych wsi. Ludzie ci mieszkają w barakach, na ten cel zbudowanych, przez czas trwania żniw, własną prowadząc kuchnię. W dniu 26 p. m. jedna z kobiet pochodząca z sąsiedniej wsi Przegnojowa, nazbierawszy w miejscowym lesie grzybów, zgotowała je na wieczerzę i podała je prócz swej rodziny jeszcze kilku osobom również z Przegnojowa pochodzącym. W krótkim czasie po spożyciu grzybów u wszystkich, którzy je jedli, pojawiły się nadzwyczaj silne oznaki otrucia tak, i mimo szybkiej pomocy lekarskiej dziewięć osób już umarło, a pięć walczy jeszcze z śmiercią. Jak silną była zawarta w grzybach trucizna, dowodzi tego okoliczność, iż kobieta, która je zbierała i przyrządzała, zaledwie jednę łyżkę potrawy spożyła i pomimo że w pierwszym dniu czuła się zupełnie zdrową i jakkolwiek dr Włodzimierz Mendlowski wypłukał jej żołądek, to przecież drugiego dnia tak silnie zachorowała, iż obecnie również walczy ze śmiercią. Grzyby trujące jadło 14 osób, pięć zatem pozostaje jeszcze przy życiu i jeżeli unikną śmierci, będą to mieć do zawdzięczenia tylko drowi Włodzimierzowi Mendlowskiemu z Glinian, który niesłychanie energicznie zajął się ich ratunkiem i który od dawna zjednał sobie dla swego charakteru, bezinteresowności, miłosierdzia dla biednych i wielkich zdolności ogólną miłość i szacunek w okolicy.

Pojawienie się pomoru trzody chlewnej. Pomór trzody chlewnej, który chwilowo przycichł, pojawił się nagle znowu w różnych okolicach Galicyi. W tygodniu od 10 do 17 lipca zameldowano namiestnictwu wybuch tej zarazy w powiatach: brzeskim, cieszanowskim, horodeńskim, jarosławskim, jaworowskim, mościskim, podhajeckim, rzeszowskim i zaleszczyckim. W powiecie jarosławskim stwierdzono wybuch pomoru w trzech miejscowościach, w rzeszowskim w dwóch, zresztą wszędzie pojawił się pomór na jednym obszarze gminnym, z wyjątkiem powiatu mościskiego, w którym zarazą zapowietrzony jest obszar dworski. Ponieważ z dniem 19 p. m. upłynął oznaczony ustawą okres, w którym wypłacano odszkodowanie przynajmniej częściowe także i za wybite sztuki, u których sekcya wykazała zakażenie pomorem, w interesie właścicieli chlewów leży, aby jak najrychlej zawiadamiali władze właściwe w razie pojawienia się pomoru. Gdy bowiem wybicie będzie zawczasu zarządzone, znajdzie się przy sekcyi dużo świń jeszcze niezarażonych, za które właściciel wybitej nierogacizny otrzyma ze skarbu państwa odszkodowanie. Skoro zaś pojawienie się pomoru będzie późno oznajmione, choroba się rozszerzy i pomiędzy wybitemi sztukami więcej znajdzie się zarażonych, za które ustawa nie przyznaje po upływie okresu przejściowego żadnego odszkodowania.

Kalendarz kościelny.

6. Niedziela. II. po Ś. *Przemienienie Pańskie.* 7. Poniedziałek. Św. Kajetana i Alberta wyzn. — 8. Wtorek. Św. Cyryaka i Maryana mm. — 9. Środa Św. Kamila i Romana w. m. — 10. Czwartek. Św. Wawrzyńca i Filomeny p. m. — 11. Piątek. Św. Zuzanny panny męcz. — 12. Sobota. Św. Klary, Hilaryi i Felicysymy. — **13. Niedziela. 12. po Ś.** Św. Hipolita i Kassyana. — 14. Poniedziałek. *Wigilia.* Św. Euzebiusza męczen. — **15. Wtorek. Wniebowzięcie N. Maryi Panny.**

Odmiany księżyca.

Nów dnia 6. o godz. 12. m. 48. popołudniu.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·55—10·25. — Żyto 7·50—8·00. — Jęczmień 5.80—6.60. — Owies 6.15—6.65. — **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.